

Dziennik Grodziski

Nr 12/06 (12)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Wstępniak
Str. 2 – Nie płakać nad różami
Str. 3 – Grom z jasnego nieba cz.8

MINĄŁ DZIEŃ

Znowu reklamował się Magazyn Puder. Po co? Przecież tam nie ma nic ciekawego.

...

Namiestnik Gellonii, Wasz poseł w IP zlustrował publicznie Ministra OI kawalera Cielęcinę informując, że w miesiącu styczniu zarobił z kasy Korony $(4/31*20) + (4/31*75) + (23/31*50)$ -20% libertów.

...

W Scholandii odbyły się wybory do Parlamentu. Wyników nie podajemy, bo kogo to kurwa obchodzi.

NOWY DZIEŃ

Urodziny obchodzi markiz Czekański. Przez litość nie podamy które. Dziad. Także dziś urodziła się Shakira.

...

Imieniny obchodzi Odil. Co za imię!

...

Dziś Światowy Dzień Mokradet. Święto narodowe Gellonii.

...

85 lat temu Polska podpisała układ sojuszniczy z Francją. Sarmacja ma podpisać układ sojuszniczy z Wandystanem. Czy Wandystańczycy będą umierać za Fer?

...

16 lat temu prezydent RPA Frederik Willem de Klerk zezwolił na działalność Afrykańskiego Kongresu Narodowego i obiecał wypuścić Nelsona Mandelę. Najgorsze jest to, że dotrzymał słowa. A było tak pięknie, naturalnie.



Głowa i dupa z kamienia

Wicehrabia Szczęśniewski i obywatel Zemanek wkurwili się na jakość pracy ministra odpowiedzialnego za resort Obsługi Informatycznej. Drań od dłuższego czasu zaniedbywał swoje obowiązki nie rejestrując nowych pojazdów w systemie Syriusz. My rozumiemy że Kawaler Hergemon herbu Cielęcina (???) może nie mieć czasu, ale powinien był to zlecić wiceministrowi. Swoją drogą – czemu do diaska wspomniana rejestracja w dobie komputerów robiona jest ręcznie?

Zamiast przyznać się do olania obowiązków Minister przypomniał sobie, że jest moderatorem Listy Dyskusyjnej Księstwa Sarmacji i zagroził moderacją wicehrabiego Szczęśniewskiego. Najłatwiej przecież po prostu zamknąć niepokornym mordę. Kawaler Cielęcina należy do Międzyprowincjonalnego Ruchu Wolnościowego, która to organizacja jak sama deklaruje – stoi w opozycji do partii rządzącej. Oprócz schizofrenii łączy do z partią rządzącą (NZM) chęć do zamykania ludziom mord i nieprzyjmowania krytyki. Minister-Kanclerz hrabia Poleszczyk nie wytrzymał że obywatel Zemanek – odznaczony zresztą dwoma medalami państwowymi, a do tego przedsiębiorca nie w kij dmuchał – wyraża się niepochlebnie o Kanclerzu i jego Rządzie, więc ogłosił, że taki nic nie znaczący pionek nie może go krytykować. Bosko, po prostu bosko. Rząd jako całość też nie pokazuje się z najlepszej strony. MSZ w dalszym ciągu nie działa, co zresztą sam Kanclerz raczył zauważyć mówiąc, że diuk Kościński “postawił go w niezręcznej sytuacji.”
Czekamy z niecierpliwością co z tego wyniknie.

Redaktor Naczelny

Dziennik Grodziski

Nr 12/06 (12)

JEDYNA V-SWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Mandragor Piotr Krupiński

Nie płakać nad różami

Wandejska Telewizja Publiczna. Godzina 19.28. Trwają reklamy.

Tak, tak, wiem, drodzy obywatele, mieszkańcy i inwestorzy zagraniczni, że Wandejskie Media Publiczne otrzymują z kasy państwa (a więc z Waszych pieniędzy) niezły grosz. Chodzi wszak o misję. Prywatne media równie skutecznie nie zasieją ziarna rewolucji w umysłach klasy robotniczej. Nie pogonią z równą werwą imperialistów, ob-szarników i obcych agentów na naszej świeckiej wandejskiej ziemi. Misja musi być. Niech ucichną nieśmiałe głosy, że prywatny Kurier Rewolucyjny także sieje wzorową propagandę! My, urzędnicy państwowi realizujemy M jak Misję (trudne słowo). A Wanda nam świadkiem, że wydamy wasze pieniądze do ostatniego kima. Bo my jesteśmy krewnymi i znajomymi Królika, który przez Lud został obrany i z Ludu pochodzi. Mamy Legitymację (kolejne trudne słowo). A Misja i Legitymacja upoważnia nas do grabieży waszych portfeli, piterków, skarbonek, kieszeni i portmonetek w majestacie prawa. A że lecą reklamy? Któż by się przejmował detalami, kiedy budujemy nowy lepszy świat. Nie płacze się za różami kiedy płoną lasy.

Zegar Ratusza Genosse-Wanda-Stadt wybił pół do ósmej. Godzina największej oglądalności. Puszczamy zwiastun 'Dziennika Telewizyjnego'.

Nie ten co zazwyczaj. Z reguły na ekranie pojawia się mapa v-świata. Na niej centralne miejsce zajmuje Wandystan. Dreamland i Scholandia ukryte w odcieniach szarości. Sarmacja, Baridas i Solardia nieco jaśniejsze. To teraz nasi sojusznicy. Tym razem Euroazja prowadzi wojnę z Oceanią! Że kiedyś było inaczej? To nieistotne. Ministerstwo Prawdy dało wytyczne. My krewni i znajomi Komisarza Prawdy realizujemy je-go Misję. Ale dziś numer z mapą świata nie przejdzie. Potrzebny nam nowy zwiastun. Pewnie słyszeliście, że w Winnicy zawalił się gmach Państwowej Sali Wystawowej. Przyjechali z całego v-świata hodowcy pocztowych kukułków inkaskich. Zginęło 70 z nich. Co z tego, że każdej zimy na ulicach Genosse, stolicy cywilizowanego świata, zamarza 200 bezdomnych. Nieistotny jest także fakt, że od czasu winnickiej tragedii dwa razy tyle istnień ludzkich pochłonęły wypadki samochodowe. Bezdomni i pojedyncze jednostki nie wywołają zbiorowego poruszenia Ludu. A przecież nasi patroni przez Lud zostali obrani i z Ludu pochodzą. Cóż by się stało gdyby Lud odsunął się od nich? Nas krewnych i znajomych Królika zastąpiłoby przyjaciele i kuzyni Kangurzyca. Do tego dopuścić nie można. Lud potrzebuje igrzysk, skoro nie ma chleba. Tako rzecze Ministerstwo Prawdy.

Puszczamy zwiastun. Z oprawą muzyczną nie było problemów. Zostały nam jeszcze takty skomponowane przez Marcuslera przy okazji poprzedniej zbiorowej hysterii po śmierci Raula I.

Na szklanym ekranie pojawia się twarz Prezydenta Mandragoratu. Dobrze skrojony garnitur. Krawat w tonacji 'jakże mi przykro'. Doskonały pi-ar! Brawo! Przywódca ogłasza żałobę narodową. Trzydniową. Słupki sondażowe pną się ku górze. Ach, śmierć indywidualnej setki maluczkich choć pociąga za sobą więcej dramatów osobistych przegrywa medialnie ze śmiercią kolektywną. Tak, żałoba narodowa jest cool.

Tymczasem w konkurencyjnym magazynie „Achtung!” Marcin Sęp zaciera ręce. Krew się leje strumieniami. Można ją sfilmować. Matka płacze po stracie dwójki dzieci. Cóż za dramat. Będzie z tego doskonały pilot. 'Mac Leo - poznajmy się' a potem marsz żałobny i zbliżenie na zapłakaną twarz biednej kobiety. Potem zaprosi się psychologia i dwóch socjologów. Będą mówili o pokoleniu Sami Urbana Pierwszego. Czy tragedia zmieni oblicze ziemi, tej ziemi? Doskonałe!

A u nas nie ziemia lecz prezydent zmienia swe oblicze. Smutek i troska zastąpiona przez gniew i zdecydowanie. Trzeba rozliczyć winnych! Trzeba zmienić prawo! Zakazać budowy stropodachów! A może pójść jeszcze dalej i w ogóle zakazać budowy obiektów wielkopowierzchniowych? Trzeba to koniecznie przemyśleć. Może słupek parcia Królika wyprzedzi słupek Kangurzyca i Maleństwa o kolejne trzy dziesiąte procent? Było by gites, prawda? A, że prawo takie jest złe? Nie ma co płakać nad różami!

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 8

Leżałam w ciemnościach wsłuchując się w spokojny oddech Pawła. Potrzebowałam jego spokojnego, rzeczowego głosu ale wiedziałam, że prędzej doczekam kpin, więc lepiej nic nie mówić. Nie wiodomo skąd i dlaczego dostałam dar, z którym nie bardzo wiedziałam co robić. Ewelina miała rację, z jednej strony stały przede mną ogromne możliwości, a z drugiej olbrzymia odpowiedzialność. Przecież tak na upartego mogłabym przenieść komuś samochód na głowę. No właśnie, mogłabym czy nie? Zaintrygowana wygrzebałam się z pościeli i poszukałam nogami kapci. Wbiłam się w nie głęboko odczuwając chłód nocy i rozejrzałam się w poszukiwaniu szlafroka. Ziewnęłam, otuliłam się i zawiązałam pasek. Z okna wlewała się lekka poświata księżycza zmieszana ze światłem odległej latarni. No i bardzo dobrze, nikt nie będzie widział starej wariatki – pomyślałam.

Otworzyłam cichutko drzwi wejściowe i na paluszkach, starając się nie szurać pantoflami podeszłam do furtki. Nasza ulica z reguły była zastawiona jakimiś samochodami, z reguły nie najtańszymi. Ot, uliczka nowobogackich, my tu byliśmy całkowitym przypadkiem, na szczęście tolerowanym. Rozejrzałam się i pomyślałam mściwie o Koszałkowskich, nie cierpiałam ludzi odkąd zaczęli rozpuszczać pewne plotki o mnie. Mniejsza o plotki, grunt że mieli pięknego Jaguara. Nie bardzo znałam się na tych nowoczesnych modelach, wiem, że co tydzień kłócili się czy wybrali dobry model, czy może powinni wybrać inny i kiedy wreszcie zmienią ten stary samochód na nowy. Stary samochód miał około roku i był to Jaguar X-Type. Oczywiście nie stał na ulicy, ulicę zajmowały różnorakie Audi i BMW, czyli marki bardziej poślednie, ale właśnie tu zamierzałam spowodować zmiany jakościowe.

Nie bardzo wiedziałam o czym myśleć, czy wyobrazić sobie samochód jako taki? A może mamrotać jego nazwę pod nosem? No chyba nie numery silnika... A raz kozie śmierć, chcę aby ten samochód stał tu na ulicy, chcę aby... Poczułam lekki ból głowy i bez większego zaskoczenia zobaczyłam samochód sąsiadów stojący dokładnie na środku ulicy. Ani alarm domowy (którym to łaskawa sąsiadka wykłuwała mi oczy) ani samochodowy nie raczył się włączyć. No pięknie, mogę kraść. Szkoda, że jakoś brakuje mi do tego charakteru.

Rozejrzałam się niespokojnie czy nic nie nadjeżdża. Ulica była na szczęście cicha i spokojna. Gdzieś daleko słyszałam odgłosy wielkiego miasta, ale tutaj byłam w pewnym stopniu wyizolowana. I całe szczęście. Zastanawiałam się przez chwilę skąd ten ból głowy? Może to kwestia wielkości przedmiotu? No, ale o tym mogę pomyśleć później, teraz należałoby jakoś uporządkować samochód.

Pierwsza myśl jaka mi wpadła do głowy to zadzwonić do sąsiadów i anonimowo zapytać czy to przypadkiem nie ich samochód. Chusteczkę, którą bym mogła przyłożyć do ust miałam w kieszeni, pozostawała kwestia telefonu. Rozzuchwaliłam się. Popatrzyłam wymownie na dom sąsiadów i pomyślałam, że chcę trzymać w rękach ich telefon. W chwilę potem, rzeczywiście trzymałam go w rękach i zastanawiałam się po co to robiłam. Po pierwsze kabel został u nich w domu, po drugie jak mogę do nich zadzwonić, skoro ich telefon jest tutaj? Nie ma to jak odrobina inteligencji i zdolności przewidywania. Odesłałam go na miejsce modląc się aby i to się udało. Pomedytowałam przez chwilę nad sytuacją i z ciężkim sercem zrezygnowałam z efektów specjalnych. Jaguar został odesłany do garażu, choć tym razem ból głowy mnie ominął. Zastanawiające.

A swoją drogą, jakże łatwo człowiekowi dostosować się do całkowicie nowej sytuacji, prawda? Jeszcze przedwczoraj pomyślałabym, że coś takiego to wierutna bzdura. A dzisiaj... a dzisiaj to już pora iść spać.

Kwadrans po czwartej usłyszałam budzik. No tak, Paweł miał iść do pracy na piątą. Obróciłam się w jego stronę i szarpnęłam go za ramię.

- Nie śpisz? – zdziwił się nieprzytomnie.

- Nie śpię, i ty też musisz już wstawać – westchnęłam – ja sobie zaraz to wszystko dośpię... – w tym momencie zasnąłam i nie pamiętałam nic więcej. Możliwe, że jako dobra i kochająca żona powinnam coś tam mu podsunąć pod nos ale ostatecznie nie ma dwóch lewych rąk. A może i ma, ale skoro starannie to ukrywa, to sam jest sobie winien.

c.d.n.